№ 32.
Rok drugi

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3. Zł . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	. . 30 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

KRZYŻ

KRAKÓW
9. Grudnia 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Wykład Składu Apostolskiego. *C. d.*

Znaki prawdziwego kościoła.

IV. Kościół Rzymski jest Apostolskim, to jest, że został założonym przez apostołów, i rządzonym jest przez następców apostolskich: a tym sposobem nie ma takiego biskupa ani takiego kapłana katolickiego, któryby nie otrzymał swéj władzy i posłannictwa od Apostołów, lub od tych których oni ustanowili, przez następstwo nigdy nieprzerwane. To wyraźnie widzieć się daje w kościele Rzymskim. Pius IX teraźniejszy papież sięga bez żadnéj przerwy, przez ciągły szereg 258 papieży po których nastąpił, aż do S. Piotra księcia apostołów. Powiedzieć toż samo możemy o wszystkich biskupach teraz zarządzających swojemi dyecezyami, iż przez długi rząd biskupów, odnoszą swój początek aż do pierwszych opowiadaczów wiary, którzy swoje poświęcenie lub posłannictwo otrzymali od biskupa rzymskiego, następcy biskupów rzymskich w ciągłéj kolei idących po Ś. Piotrze.

Czemu Bóg dopuszcza prześladowań kościoła, i jak się podczas nich zachować należy.

I. Przeznaczenie kościoła jest być prześladowanym. Zbawiciel albowiem powiedział: *Sługa nie jest wyższym nad pana swojego: jeżeli mnie prześladowali, to i was także będą prześladować.* Szatan i bezbożni nie prześladują swoich stronników. Pomnijmy, że krzyże, prześladowania są cechą oznaczającą ludzi prawych, i zwykłem udziałem cnoty. Bóg przeto dozwala prześladowań dla oczyszczenia Świętych swoich, dla dania im sposobności zasłużenia na niebo, i dla odróżnienia ich od złych chrześcian. Prześladowania więc są niejako sądem Bożym. Na sądzie bowiem Boskim dobrzy chrześcianie zostaną poznani i oddzieleni od złych; podobnież dzieje się w czasie prześladowań, gdyż wtedy popiero poznaje się dobrych katolików, jako i tych którzy są tylko katolikami z imienia. Prześladowanie służy nadto do umocnienia dobrych, ożywienia wiary w oziębłych i obojętnych, do nawrócenia grzeszników przez znakomite przykłady wierności ku Bogu i odwagi, jakich są świadkami. Przetoż wiara katolicka nigdy w piękniejszém nie okazała się świetle, ni też więcéj dostarczyła Świętych, jak za czasu prześladowań. Liczą jedynaście milionów męczenników podczas pierwszych prześladowań kościoła. A w niedawnych prześladowaniach, i teraz obecném, czyż nie okazało się zaraz więcéj gorliwości, odwagi i miłości pomiędzy prawdziwymi katolikami?

II Lecz niestety! wielu jest oraz takich katolików którzy się gubią w czasie prześladowania. Złe przykłady, brak pomocy potrzebnej, rozmowy ludzi bezbożnych są przyczyną zguby wielkiéj liczby katolików. Cóż więc wtedy robić należy aby się nie zgubić? Oto trzeba modlić się gorąco, czynić jałmużny, zadawać sobie umartwienia, dla uśmierzenia gniewu Boskiego, i dla otrzymania łaski zachowania wiary. Trzeba unikać towarzystwa złych ludzi, i jako czynili pierwsi chrześcianie zatykać sobie uszy kiedy się słyszy jakie złe mowy. Jeżeli kto chce rozprawiać o religii, trzeba mu odpowiedzieć na wzór pierwszych chrześcian: *Nie umiemy rozprawiać; lecz za to umiemy słuchać kościoła, umiemy wierzyć, i umierać za naszą wiarę.* Zamiast dać się uwodzić przez złe przykłady, trzeba raczej naśladować Tobiasza. Jzraelici chodzili oddawać cześć cielcom, które Jeroboam kazał wystawić w Samaryi. Ale Tobiasz wpośród zepsucia tak powszechnego zachował w całej czystości wiarę swych ojców; odmówił stanowczo składania ofiar bałwanom, a corocznie szedł do kościoła w Jerozolimie będącego, aby tam cześć oddawać Bogu prawdziwemu. Podczas wygnania w Niniwie pozostał zawsze wiernym swojemu Bogu; oświecał w wierze swych braci, umacniał ich, pocieszał, pomagał im według całej swojéj możności, a gdy którzy z nich pomarli, on ich nawet sam grzebał. Bóg zrazu nie zdawał się nagradzać jego wierności, dopuszczając na niego prześladowania i przeciwności, co owszem posłużyło do powiększenia jego zasług; jednakże potém wynagrodził go największemi dobrodziejstwy. Przywócił mu bowiem wzrok cudownie; posłał anioła który był przewodnikiem i towarzyszem drogi jego syna, i napełnił go wszelkiego rodzaju dobrami. Otóż za przykładem tego świętego, męża należy wypełniać wszelkie powinności religii zachowywać wiernie jej nauki,

obrzędy, nabożeństwa, szukać pomocy duchownéj chociażby w miejscu najoddaleńszém, a nareszcie unikać towarzystwa ludzi bezbożnych i przewrotnych. Nie ma nic droższego nad wiarę; trzeba zatém szacować ją sobie więcéj niż wszystkie, rzeczy na świecie, i bydź gotowym, tak jak pierwsi chrześcianie, wszystko raczéj stracić niżeli religią; bo gdybyśmy ją stracili, wtedy wszystko już byłoby dla nas stracone. A na cóżby się nam zdały wszystkie dobra tego świata, urzędy, godności, bogactwa, życie nawet samo, gdybyśmy stracili naszę religią? Niestety! tracąc ją wszystko byśmy oraz stracili, a zwłaszcza duszę swoję, i wieczność całą szczęśliwą. Na coby się zdały także trudy i starania rodzicielskie poniesione dla wyżywienia i wychowania swych dzieci, gdyby to wszystko miało je uczynić tylko paliwem ognia wiekuistego? Jakież to wyrzuty okropne czyniłyby swym rodzicom na Sądzie ostatecznym takie dzieci i najdalsze ich potomstwo, gdyby im owi rodzice dali ginąć przez niewiadomość lub przez słabość. Powinni więc rodzice koniecznie zachować w wierze swe dzieci. Powinni starać się nauczyć je prawd i przepisów wiary dokładnie, a przytém czuwać, aby nie zadawały się w przyjaźnie z bezbożnikami, i rospustnikami. O jak wielce lękać się powinniśmy, aby nam wiara nie została odjętą! Ileż to ludów byłoby katolickimi, i dostarczyłoby niezliczone mnóstwo świętych, gdyby miało też same łaski, których my nadużyliśmy. Prośmy więc zawsze Boga, aby nas uchował od tak wielkiego nieszczęścia. Dziękujmy Mu także każdodziennie za to, że nam dał urodzić się w swoim świętym kościele. Wszak takiej łaski nie użyczył bardzo wielu ludziom. Jakże więc wdzięczni Bogu bydź powinniśmy za szczęście tak wielkie. Ponieważ zaś członkami jesteśmy kościoła świętego, przeto świątobliwie żyć powinniśmy. Przez postępowanie święte i budujące dowiedziemy wyraźnie wszystkim tym co nie mają szczęścia wyznawać naszą wiarę, że właśnie kościół do którego należymy jest prawdziwym, ponieważ ma członki prawdziwie święte. Nieszczęściem dla nas, jeżeli nie żyjemy świątobliwie; dla tego bowiem bylibyśmy karani w dzień sądu Bożego daleko surowiéj, jako mówi Chrystus Pan, niżeli kacerze, niżeli Turcy, niż sami nawet poganie. *C. d. n.*

Dnia 14. Grudnia.

Ś. Spirydyona, biskupa, r. 349.

Spirydyon Ś. sławny w kościele cnotą, cudami, i cierpieniem poniesionėm w ostatniém prześladowaniu za Dyoklecyana i po nim, a z wielkiemi pochwałami przez pisarzy greckich wmeno spominany, pochodził z wyspy Cypru, z rodziców chrześciańskich, pastuchów owiec, który to sposób do życia i on sobie obrał. W młodości swojéj pojąwszy żonę miał córkę Jrenę, która poślubiła Bogu swoje panieństwo, a zawsze zostając przy swym ojcu Spirydyonie służyła mu około gospodarstwa domowego. Święty ten był wielkiéj prostoty, ale za to pełen wiary, i dobrze znający pismo święte, ktore zawsze czytywał i rozpamiętywał. Dla tego chociaż nie będąc wcale ćwiczonym w naukach światowych, jednak zasłużył bydź obrany biskupem miasta Tremizunty, na wyspie Cypru. Rządził też ludem swoim z wielką roztropnością, pobożnością i czujnością, a oraz nie przestawał swego sposobu do życia, sam pasząc trzody. Zdarzyło się iż nocy jednéj wpadli złodzieje do jego owczarni kraśdź owce: ale gdy chcieli wyjść, jakaś siła niewidzialna tak ich zatrzymała, że ani kroku postąpić nie mogli, Nazajutrz wczas przyszedłszy Spirydyon wyganiać owce na paszę, znalazł owych złodziei, którzy wyznając swoję winę prosili o przebaczenie i uwolnienie z więzów niewidomych. Święty obdarzony wielką łagodnością użalił się ich, i modlitwą swą uwolnił ich od owych więzów niewidomych, a dając im skopa, jak mówił, w nagrodę takiéj ich trwogi i czuwania całonocnego, upominał ich aby się nie dopuszczali kradzieży, a w razie potrzeby przyszli do niego o wsparcie. Bardzo zaś był szczodry na ubogich, i co oszczędził z swych dochodów na skromne utrzymanie domu, to łożył na wspomożenie potrzebnych, a zwłaszcza pożyczając tym co mając jakie takie dochody przyciśnieni byli potrzebą, lecz oddać mogli. Gdy tacy przychodzili do niego, on im tylko pokazywał miejsce gdzie były pieniądze, aby sobie brali sami ile im było potrzeba: a gdy odnosili znowu, aby tam włożyli zkąd wzięli. Zdarzyło się raz, że pewien człowiek pożyczywszy od niego pieniędzy, potém przyszedł niby mu je oddając, a na czém Święty nie poznał się; lecz Bóg nie dopuścił oszustwa i zdrady: bo tenże sam przyszedłszy znowu pożyczyć pieniędzy, i odesłany od Spirydyona aby sobie sam wziął co mu potrzeba, nic tam nie znalazł. „Rzecz dziwna, rzekł Święty słysząc od niego o tém, że ty sam tylko nie znajdujesz co ci potrzeba: przypomnij sobie czyś oddał co pierwéj wziąłeś, inaczéj znalazłbyś tyle ile chcesz". Wtedy oszust ów wyznał swój występek, którego łatwo otrzymał odpuszczenie od męża św. A z tego zdarzenia i z odpowiedzi świętego dostatecznie poznać można, że Bóg przez zasługi swego wyznawcy rozmnażał na korzyść ubogich to co im do wspomożenia ich było potrzebne. Na soborze Niceńskim zwołanym r. 325, a składającym się z 318 biskupów zasiadał także Ś. Spirydyon, dając z siebie miły widok już to swemi wybornemi cnotami, już swoją postacią męczeńską: był bowiem z liczby tych wyznawców Chrystusowych, którym cesarz Galeryusz Maksymin kazał wypalić prawe oko i żyły pod kolanem u lewej nogi, a potém skazał ich na pracę w kopalniach kruszcowych. Wtedy także dokonał Ś. cudownego prawie nawrócenia, pewnego poganina uczonego. Na ten zbór bowiem zeszło się wielu młodzieży pogańskiej, już to ciekawością wiedzionych widzenia tylu biskupów, już chęcią dysputowania swemi fałszami, przeciw zasadom wiary naszéj. Był zaś jeden z pomiędzy nich uczony, i biegły w sztuce dowodzenia filozoficznego. Ten wyzywając na dysputę owych biskupów nie mógł bydź od nich pokonanym, lubo i oni byli uczeni i mowcy, lecz zawsze potrafił osłabić ich dowodzenia swojém przewrotném rozumowaniem, co go też wbijało w niezmierną pychę. Widząc to Spirydyon wyzwał go na dysputę, chociaż biskupi inni obawiali się o jéj skutek, znając Spirydyona jako człowieka prostego, i nauk światowych nie posiadającego. Zwróciwszy się więc do filozofa w obec wszystkich rzekł: „Słuchaj filozofie słów moich, w imie Jezusa Chrystusa. Jeden jest Bóg stwórca nieba i ziemi, i wszystkich rzeczy widomych i niewidomych, któ-

re utworzył z niczego, mocą słowa swojego, i umocnił duchem swoim. Słowo Boże, to jest Syn Boży ulitowawszy się nad ludźmi stał się człowiekiem, narodził się z Panny, cierpiał i umarł dla uwolnienia nas z śmierci grzechowéj: zmartwychwstał dla otworzenia nam nieba, i przyjdzie powtórnie sądzić świat. Wierzyszże tym rzeczom?" Słowa te takie wrażenie sprawiły na umyśle filozofa, że nie mając co na to odpowiedzieć, a tknięty wyższością cnoty mówiącego przyznał iż to wszystko jest prawdą. Jeżeli tak jest, rzekł święty, wstań, i chodź ze mną do kościoła, a przyjmij pieczęć wiary chrzest." Wtedy filozof zwracając się do całego zgromadzenia powiedział: „Słuchajcie mię tu obecni! póki rozumowało się słowami i sztuką, ja starałem się osłabić je rozumowaniem i mocą dowodów. Lecz gdy najwyższa cnota przemówiła przez usta tego starca, ustąpić jéj i mądrości Bożej musiały słowa i dowody moje. Jeźli więc z was kto podobnie czuje, niech uwierzy w Chrystusa, a wraz ze mną idzie za tym starcem, przez którego sam Bóg przemówił." Zaraz też został chrześcianinem, i za chwałę sobie poczytał bydź zwyciężonym prostotą starca, a prawdą i pokorą krzyża. Kiedy święty znajdował się w Nicei na owym zborze, córka jego Jrena umarła w Tremizuncie: dokąd ledwo on przybył, gdy przyszedł do niego pewien człowiek, który dał Jrenie drogi depozyt do przechowania, prosząc o oddanie go. Święty z troskliwością szukał po całym domu owego depozytu, ale znaleźć go nie mógł; dlaczego ów człowiek gorzko płacząc rozpaczał, i chciał sobie nawet życie odebrać. Spirydyon użaliwszy się człowieka poszedł na miejsce gdzie pochowane było ciało córki jego Jreny; i zawoławszy jéj po imieniu, spytał jéj, gdzieby złożyła powierzony sobie depozyt. „Szukaj ojcze (z grobu odpowiedziała mu) w tém miejscu pod ziemią, a tam go znajdziesz." I rzeczywiście wróciwszy do domu znalazł depozyt w miejscu wskazaném sobie od Jreny, i oddał go właścicielowi. Te i inne cuda Boże czynione przez Spirydyona wsławiły imię jego nietylko na wyspie Cypru, ale i w odległych krajach, a więcéj jeszcze wsławiło go życie święte i upokorzone, jako też gorliwość o chwałę Boga i religii, któréj gorliwości do końca życia nie przestał dawać dowodów. Pełen lat i zasług mnogich przeniósł się do Pana, a pamięć jego zarówno kościół grecki jak i łaciński uroczyście po dziś dzień obchodzą.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. *C. d.*

Klasztór Peczerski. „Jednakże liczba mnichów powiększyła się tak dalece, że wkrótce nie stało miejsca na pomieszczenie ich. Wtedy przyszło im do myśli zbudować klasztór nad wspomnionemi pieczarami. W tym celu poszli z swym opatem do Antoniego, i mówili mu: „Ojcze! liczba mnichów tak wielce wzrosła, że w podziemiach naszych już więcéj mieszkać nie możemy. Dałby to Bóg za twemi modlitwami, abyśmy mogli zbudować mały kościołek nad wspomnionemi podziemiami". Antoni przyjął mile ich prośbę, i dozwolił im zbudować kościół. Mnichy tém ucieszeni wielce, wzięli się zaraz do budowania kościoła, który poświęcili na cześć Wniebowzięcia N. P. Maryi. Lecz za przyczyną Najśw. Bogarodzicy Pan dozwolił powiększenia się liczby mnichów do tego stopnia, że odtąd widzieli się zmuszeni radzić z swym opatem, o wybudowaniu klasztoru bardzo już wtedy dla nich potrzebnego; dla tego znowu przyszli do Antoniego, mówiąc mu: „Ojcze! liczba mnichów zwiększa się z każdym dniem, i trzebaby nam pozwolić na zbudowanie klasztoru." Słysząc to Antoni bardzo się ucieszył, i bezzwłocznie posłał do wielkiego Kniazia owych mnichów z takiém poleceniem; „Kniaziu, Bóg dozwolił powiększenia liczby moich braci, ale im miejsca niestarcza: czybyś też nie chciał pozwolić tej góry pod którą są ich pieczary?" Jzasław z wielką radością przyjąwszy owe poselstwo, posłał zaraz jednego z swych urzędników, który mnichom uczynił darowiznę wspomnionéj góry. Tak upoważnieni opat i jego bracia wystawili wielki kościół, i wykopali jeszcze w około dużo pieczar; a gdy już skończono budowę kościoła, ozdobili go pięknymi i bogatymi obrazami; ztąd to przyszła nazwa onemu klasztorowi *Peczerski*, ku pamiątce, że jego zakonnicy początkowo mieszkali w owych pieczarach. Lecz zaledwo ukończono budowanie klasztoru Peczerskiego, którego opatem był Warlaam, gdy kniaź Jzasław ze swej strony kazał budować klasztór na cześć ś. Dymitra, i dał mu Warlaama za przełożonego, myśląc że to będzie z pożytkiem temu ojcu, obierając go naczelnikiem klasztoru, który chciał obdarzyć wielkiemi bogactwy. Bo jak teraz to kniaziowie i bojary zakładają klasztory tylko przez rozrzutność, lecz żaden z nich nie pomyśli budować je przez łzy pokutne, modlitwy, posty, i czuwania. A przecież Antoni nie miał złota ni srebra: jeżeli więc jako się rzekło, doprowadził do skutku swoje dzieło, to tylko stało się przez modlitwy, posty i łzy pokutne. Gdy zaś już Warlaam udał się do wspomnionego klasztoru ś. Dymitra, bracia naradzili się z sobą, i poszli znowu do starego Antoniego. „Daj nam opata, mówili mu.— A kogóż chcecie? — Tego którego Bóg chce, a ty obierzesz. — Więc kiedy tak, rzekł Antoni, to któżby z was mógł bydź godniejszym, nad posłusznego, pokornego i pobożnego Teodozego? Jego zatem powinniście obrać." Bracia zadowolnieni z wyboru podziękowali starcowi, i obrali Teodozego opatem. Wtedy zaś braci było 20. Teodozy objąwszy zarząd klasztoru żył w wielkiej surowości, płacząc i modląc się bez przerwy; i zgromadził do siebie tyle mnichów, że wkrótce przenosili liczbę 100. Teodozy naténczas zaczął starać się o nadanie praw i urządzeń zakonnych. Nareszcie znalazł mnicha klasztoru Studytów, imieniem Michał, a który właśnie był przyszedł od Grecyi z metropolitą Jerzym. Teodozy prosił go aby mu udzielił reguły zakonu Studytów, którą wziąwszy od niego kazał przepisać na dwie ręce. Tym sposobem ustanowił w swoim klasztorze śpiewy kościelne, nauczył mnichów bić pokłony, czytać psalmy, w kościele stać, a w refektarzu siedzieć. Nadto naznaczył rodzaj pokarmu na każdy dzień tygodnia: ostatecznie urządził wszystko co się odnosi do służby Bożej. W taki to sposób Teodozy urządził swój klasztór, z którego wszystkie inne wzięły swoje reguły. *Przetoż wspomniony klasztór* (Peczerski) *uważany jest jako najpierwszy i najsławniejszy na Rusi.* Teodozy prowadził ciągle takie życie przykładne, rządząc mądrze swym klasztorem, zachowując sam regułę ustanowioną, aby ją inni również zachowywali, i przyjmując do zakonu każdego kto się tylko zgłosił. J ja też przybyłem tu, najniegodniejszy mnich (pisze Nestor o sobie), a przyjął mię, gdym zaczynał rok 17 życia." *C. d. n.*

Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

Grób Jagielloński. W grobie wspólnym Jagiellonów pod kaplicą Rorantską będącym, stoi na środku

sarkofag kamienny z napisem, iż tu spoczywa Zygmunt I. „W środku tego sarkofagu (jak pisze Mączyński za Czackim), położone pod zwierzchnim kamieniem tarcice pokrywały aksamit szafirowy ze złotemi krzyżami, pod którym był piasek ubity. W 9tym calu głębokości tego piasku spoczywały zwłoki Zygmunta I. Miara osoby jego jest łokci 3 cali 2: twarzy już nie znać, są tylko oznaki ciała, a raczéj przyschłéj skóry, i włosy na brodzie i głowie. Namaszczone balsamami ciało włożono w śmiertelną koszulę, która już zupełnie zbutwiała, białą dalmatykę z materyi bogatéj, i armille na barki adamaszkowe czerwone; pasek jedwabny kościelny przepasywał te szaty; buty z ostrogami wielkiemi pozłacanemi, z napisem S. Rex. P. rękawice podwójne, jedne jedwabne, drugie stalowe. Na palcu lewej ręki pierścień przez królową Bonę włożony złoty robotą grubą, mający wśrodku osadzony dyksztein (dyament) w kwadrat rznięty, którego każdy bok ma długości blizko pół cala. Sygnet ten waży $^{3}|_{4}$ łóta. Na szyi łańcuch złoty ważący 21 i pół łótów, na nim wisi krzyż z jaspisu czerwonego, na około osadzony oryentalnemi perłami, z tych na każdym rogu po trzy, pomiędzy temi jeden rubin; prócz tego w samych kątach krzyża znajduje się jeszcze po jednéj perle, równie niżéj sztuczki złotéj szmelcem zielonawym powleczonéj. Liczba wszystkich pereł jest 16, na krzyżu passyjka złota, a cały krzyżyk kamienny osadzony w złote ramki. Na głowie króla czapka z lamy złotéj, a na niej korona wcale różna od innych, które grobom następnie zostawiali. Przy prawym boku położono jabłko królewskie i berło, a przy lewym miecz. Na odłamku z tego miecza można było jeszcze rozpoznać na jednéj stronie ś. Stanisława trzymającego jedną ręką Piotrowina, drugą pastorał; i ś Floryana trzymającego w jednéj ręce chorągiew, w drugiej wiadro do polewania ognia, niżej data r. 1521, reszta placu blachy naznaczona napisem Bo — S. — na. Na drugiej stronie tego odłamku widzieć można blachę srebrną pozłacaną, wyrażającą bohatyra brodatego w szyszaku skrzydlatym w jakim Merkurego malują, w stroju greckim, zamierzającego się na smoka. Włożyły także królowne w trumnę dwa medale, z wizerunkiem twarzy zmarłego ich ojca. Pod głową Zygmunta na równoległobocznéj tablicy srebrnéj, pozłacaną obwódką obłożonéj jest napis, opiewający tytuł Zygmunta, jego pochwały liczbę lat życia i rządu, i datę śmierci. Przy nogach Zygmunta wewnątrz sarkofagu jest mała trumienka cynowa, z napisem wyrytym że w niéj spoczywa ALBERT syn Zygmunta I. i Bony królowy, ur. r, 1547 um. r. 1548. — *C. d. n.*

Rozmaitości.

ZDANIE BEZSTRONNE O JEZUITACH. Z powodu agitacyi przeciw jezuitom w Austryi a szczególniej w Wiedniu, mówi także o nich i *Szuselka* (którego pewno nikt o ultramontanizm nie posądzi) w swojém piśmie „*Reform*" przy któréj to sposobności pomiędzy innymi tak się wyraża: „Rzeczą jest pewną, że prawie wszędzie słychać gadania nienawistne przeciw jezuitom, jednak oni pomimo to wszędzie wielką przychylność znajdują. U nas w Austryi lud z blizka i z daleka tłumnie ściąga na missye jezuickie, wiele nawet rodzin na parę tygodni opuszcza dom swój, aby tylko mogli odprawić całe nabożeństwo missyjne. W Wiedniu te kościoły w których jezuici miewają kazania są zawsze przepełnione ludem, a to nietylko dla ciekawości, ale przez pobożność, i to ze wszystkich stanów. Rada miejska wiedeńska nie życzy sobie mieć jezuitów w Wiedniu i w okolicy, a przecież wielka część wideńczyków ciśnie się na kazania i nabożeństwa jezuickie. Takich niezaprzeczonych faktów nie należy spuszczać z uwagi, gdy się mówi o jezuitach."

Pruska gazeta (N. Pr. Z.) zastanawiając się nad prześladowaniem jezuitów słusznie mówi: „Rząd c. k. ma innych nieprzyjaciół niżeli jezuitów. Powinien widzieć swych nieprzyjaciół pomiędzy tymi którzy codziennie w sposób zuchwały i niechrześciański wstrząsają podstawy państwa religijne i obyczajowe; którzy rozszerzają owe zasady jakie Wiedeń przepełniają samobójstwami w przerażającéj liczbie, i widoczném zdziczeniem obyczajów, i którzy od r. 1848, kiedy swoje szaleństwa na drodze publicznej odbywali, kraj cały zarazili, i właśnie przez rozgłaszanie przewrotnych zasad rewolucyjnych wyhodowali ducha wiarołomczego, który się podczas ostatniéj wojny zbiegostwem i złamaniem przysięgi tak haniebnie objawił. Te to owoce pewno nie porosły na drzewie jezuickiej moralności. Wiadomo dobrze, gdzie i jak one dojrzały."

Augsburgska powszechna gazeta (protestantska) pisała niedawno co następuje: „W północnéj Ameryce, gdzie lud rządzi i nad swą wolnością czuwa, żyją i działają jezuici bez najmniejszej przeszkody ze strony władz rządowych. W Belgii państwie najwyraźniejszego konstytucyonalizmu doznają jezuici wszelkiej opieki prawa zarówno z innymi obywatelami kraju. Cezaryzm francuzki wyszły z wyborów ludowych nie widzi w jezuitach ani nieprzyjaciół rządu, ani téż gnębicieli wolności narodowej lub osobistej. W protestantskich Prusach używa zakon jezuicki nieograniczonej swobody; a przecież ani sternicy rządu nie tracą przez to rozumu i siły, ani dobro kraju na tém nie cierpi, ani wychowanie ludu żadnej szkody dla tego nie poniosło. A czyż zaszkodziło co pruskiej armii w odniesieniu nadzwyczajnych powodzeń podczas tegorocznéj wojny, że przy niej znajdowało się jako kapelanów wojskowych, 41 członków Towarzystwa Jezusowego?"

— W chwili obecnej grożącéj wielu ważnemi wypadkami, a mianowicie rewolucyjném wykonaniem konwencyi wrześniowéj, a ztąd prawdopodobnym wyjazdem Ojca św. z Rzymu, mnożą się listy pasterskie biskupów francuzkich, a nawet imperyalistów, wydane do wiernych z powodu obaw o los stolicy św. Z pomiędzy takich odezw, list pastérski wydany przez biskupa Wersalskiego zwrócił powszechną uwagę. W nim biskup ów przedstawia nieład i zamieszanie powszechne w jakiém się rządy i ludy obecnie znajdują, jako téż liczne nieszczęścia, jakie ze wszech stron i pod każdym względem ludzkości zagrażają. Użala się także mocno, że katolickie mocarstwa nie dały tak jak należało pomocy skutecznéj ojcu św. Gdyby wiara była jeszcze tak silną jak za dawnych czasów (mówi tenże biskup) to niezawodnie podniesionoby wojnę krzyżową, już nie po to aby Grób Zbawiciela ocalić z rąk niewiernych, lecz w tym celu aby szaleńców powstrzymać, którzy przysięgli sobie zniszczyć dziedzictwo Piotra ś. Szczęśliwe i tysiąckroć błogosławione są te rodziny, które papiezkiej armii dostarczyły żołnierzy! Ale także i te rodziny szczęśliwemi i błogosławionemi mianować należy które swemi szczodrymi darami Ojca św. wspierają."

ODPUSTY W KRAKOWIE. Na uroczystość N. P. Maryi Loretańskiéj, dnia 10 t. m. odpust 1 dniowy u OO. Kapucynów.

Do każdego Nru dołącza się Dodatek książki nabożnéj.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. *Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*